

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIECONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarze i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 24 do d. 30 Września 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr		Opady m.m.	U w a g i
7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	średnia	o/o		
7,6	13,5	6,1	9,1	WO	NE1	W1	10	1	2	82	—	—	mgła
3,0	14,8	5,5	7,8	EO	EO	0	4	2	0	76	—	—	szron
6,8	15,3	5,8	9,3	SO	S1	0	0	0	0	73	—	—	szron
5,2	17,5	7,4	10,0	SO	SW2	SW1	0	0	1	73	2,9	—	szron, deszcz 7 g. r.
7,1	11,1	7,0	8,4	SWO	NW1	0	10	10	10	100	2,1	—	deszcz prawie dobie
3,7	10,5	6,7	7,0	NW2	NW1	0	10	9	10	89	—	—	mgła
6,1	11,5	4,1	7,2	NO	WO	0	8	1	1	82	—	—	rosa

Średnia 8,4

Średnia 82 Suma opadu 6,0 m. m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litego, pełna cisza.

ZARZĄD



Stanislawa Górnickiego

na rzece Wiśle nocne kursa przerywa.

Parostatki odchodzą

CODZIENNIE

Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

Zakład freblowski

ulica Warszawska 7.

Wpisz dzieci od 1 października codziennie od godz. 3 do 4.

Kalendarzyk tygodniowy

Święci Kościoła R. Katolickiego.		Imiona stowiadzkie	
1 paźd.	Franciszka Ser.	Bratysława	
2	N. M. P. Różan.	Zasława	
3	Brunona	Bronisława	
4	Marka	Rosławy	
5	Pełagii	Wojsławy	
6	Dyonizego	Domogosta	
7	Franciszka Borg.	Dobromiły	

Wschód słońca o godz. 6 m. 1

Zachód słońca o godz. 5 m. 26

Udmianna księżycy: pierwsza kw. d. 9 październ. o godz. 6 m 40 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle	d. 30 wrzes.	2 stóp	6 cali
pod Dobrym	d. 1 paźd.	2	6
	d. 2	2	6
	d. 3	2	6

Temperat. w Płocku. C.	d. 30 wrzes.	7,2	17,4	7,4
	d. 1 paźd.	7,2	11,6	4,4
	d. 2	2,2	4,4	3,6
	d. 3	—	—	—

Uwagi: W gub. Płockiej:

Dnia 6 października w Dobrym nad Wisłą, w Skępem, 21 w Drobinie, Kuczborku, Dobrym i Brzeźcu, 22 w Bodzanowie, Blesku.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 6 października w Andrzejowie, Łomży, w Łomżyńskich, Tykocinie, Rajgrodzie, 20 w Ostrowie, 21 w Zambrowie, 22 w Nurze.

TEATR POLSKI. Towarzystwo artystów amatorskich pod kierunkiem artystycznym J. Zielińskiego:

W sobotę 4 października głośnie nowost „Czerwona Yaga” sztuka w 4 aktach Bricux.

W niedzielę 5 października (drugi raz) „Czerwona Yaga”.

Luźne uwagi o wielkim mieście i prowincji.

Niedawno, bo w lecie roku bieżącego p. Niemcewicz, poeta dużej miary i pisarz szerokiej myśli, zamierzał wyruszyć na prowincję, lecz zastanowiwszy się, przyszedł do przekonania, że nie warto odbywać tej podróży, bo jak pisał „prowincja nie dorosła jeszcze do tego, aby miała się nią zajmować prasa warszawska. Na prowincji życie pcha się ścieżką udeptaną, myśli przyjmują się powoli lub wcale nie przyjmują. Wiesz dostarcza chleb, mięso, masło, czasami ludzi, ale myśli, idee, dążenia kulturalne wytwarza tylko miasto.” To też, mówi w końcu feljetonista, w pismach naszych (t. j. warszawskich) głucho będzie dopóty o prowincji, dopóki ta nie będzie tworzyła sama czegoś — trzeba przypuszczać idei, myśli, dążeń, bo autor sam przyznaje, że wytwarza chleb, mięso i czasami ludzi.

Jeżeli pogląd ten w ogólnym rozumieniu jest słuszny, to jednak rozpatrywany pewien wynik ciążności przyczyn i powodów, wymaga pewnego oświecenia i wyjaśnienia. Przedewszystkiem nasuwa się tu nam na myśl, czy rzeczywiście prowincja dostarcza miastu obok chleba i mięsa tylko „czasami” ludzi. Wszędzie i zawsze miasta wielkie wytwarzały to, co stanowi dźwignię i postęp społeczny tak w kulturalnym jak i ideowym znaczeniu, ale bardzo często właśnie przy pomocy ludzi, którzy wyszli z prowincji, którzy zapłodnili pierwotnie myśl swą na szerokości zielonych polach, obłanych blaskiem słońca, którzy pierwsze swe myśli zrodzili wśród nocy wiejskiej, rozpatrując się w nieskończonych błękitach przestworza niebieskiego, którzy zapładniali swe uczucia i myśli w ciemnych borach, nad rzekami i jeziorami, w dolinach, jarach i górach.

Gdybyśmy mogli ująć na razie statystykę ludzi znanych w społeczeństwie według ich pochodzenia — z miast wielkich i małych ognisk, niewątpliwie łatwo byłoby nam dowiedzieć, że bardzo znaczna stosunkowo część tych ludzi pochodzi z prowincji, z naszych miasteczek, a przeważnie ze wsi. Przypominamy sobie w myśli naszych pisarzy, publicystów, a nawet uczonych i stwierdzamy, że „Album pisarzy polskich” że na 10-u najpierwszych obecnie u nas pisarzy, 8-ku pochodzi z prowincji. A więc twierdzenie, że prowincja dostarcza czasami tylko ludzi nie jest ściśłem. Bądź co bądź, nie można odmawiać znaczenia pewnego czynnika, skąd pochodzi człowiek i w jakich warun-

kach się urodził. Pierwsze zaczątki wrażeń, jakie odbieramy w życiu nie są bez pewnego wpływu, nieraz dość znacznego, na kształtowanie się człowieka. Zapewne, że wychowanie w dalszym ciągu, szkoła publiczna w wielkim mieście, ocieranie się pomiędzy ludźmi jeszcze wyraźniej zaznaczają swój wpływ, ale i tego czynnika, o którym mówiliśmy wyżej, nie można nie brać pod uwagę.

Prowincja więc daje miastu bardzo często ludzi. Dla czego jednak stwarzając ludzi, nie wytwarza myśli i dążeń, o jakich pisze pan N. Prawdopodobnie dlatego, że 1) przedewszystkiem musi myśleć o dostarczaniu wielkiemu miastu chleba, mięsa i masła i 2) że cały najlepszy element ludzi, których prowincja rodzi, ludzi dźwigających życie społeczne i ideowe, zabiera parę siły miasto, ten pożeracz istny Gargantua, nie tylko chleba i mięsa wypracowanego na prowincji, ale i myśli tu poczętej. — Może zresztą taka wymiana pomiędzy prowincją, a wielkimi ogniskami, jest konieczna w ekonomii społecznej. Miasto zabiera prowincji surowe wytwory i ludzi, aby następnie od dawać produkty przerobione i ideje.

Jakkolwiek jest, faktem jest, że najlepszy element ludzi przenosi się do wielkich ośrodków, w których znajdują daleko lepsze warunki dla swego rozwoju i wcielenia swych myśli, niż na prowincji. Z tego wynika naturalnym zupełnie sposobem, że wielkie miasta wytwarzają częściej owe idee i dążenia, niż prowincja, która przedewszystkiem musi myśleć o dorobku materialnym, choćby dlatego, aby miasto miało co jeść. Na prowincji pozostają ludzie, przykuci do taczki życiowej, która nie pozwala na szersze rozglądanie się w życiu. Nagromadzenie w mieście najlepszych, najdzielniejszych sił wytwarza owo wyładowanie się myśli w dążeniach i ideach, które następnie przebiegają promieniem po prowincji. Jest to skutek zupełnie naturalny w warunkach obecnych, przy tem rozrastaniu się wielkich ognisk, wielkich miast, jakie przez czas jeszcze długi utrzymywac się będzie.

Te uwagi nasuwają nam jeszcze jedną myśl. Prowincja daje chleb, mięso i zgodzimy się teraz — ludzi. Czy wielkie miasta, ewentualnie Warszawa — odwzajemnia się dostatecznie prowincji, czy wynagradza w równej mierze to, co daje ta ostatnia. Wziąwszy wszystko pod ścisły rachunek, z pewnością przekonaliśmy się, że rekompensata nie jest dostateczną, że prowincja poczułaby się pokrzywdzoną nie pod jednym względem. Naturalnie obrachunek takiego ściśle przeprowadzić nie można i wszelkie wymówki pod adresem tej lub drugiej strony nie mają uzasadnionego podłoża. — Ale jeżeli jest mowa o sprawności kulturalnej wielkiego miasta a zacofaniu prowincji, to i pytanie powyżej rzucone ma pewną rację bytu. Jeżeli prowincja jest zacofana, to wina tego w części i wielkiego miasta, które widocznie nie umie wyrzucić z siebie dość silnych promieni, aby rozjaśnić mroki prowincji. Rozprawa w tym względzie za dalekoby nas zaprowadziła i nie silimy się na długie wywody dla dowiedzenia tego wniosku. Zaznaczamy tylko jeszcze raz winę wielkiego miasta w małym oddziaływaniu odruchem prowincji na postęp kulturalny.

W końcu radzilibyśmy, aby pan N. dla naocznego przekonania się, jak faktycznie

rzeczy stoją, odbył podróż po prowincji. Możeby wówczas stwierdził sam, że nie jest tak źle, jak mu się to zdawało wyjdzie, że tu przyjęło się już dużo myśli, że życie „nie pcha się taką ścieżką udeptaną,” jak to sobie wyobraża. I w ogóle z pojęć o prowincji, która w ostatnich latach uległa poważnym przemianom, trzeba już wyrzucić dużo, jako przestarzałe, jako archaiczne. Prowincja w obecnym stanie daleko odbiega od szablona z przed lat 20—30.

Może pan N. już dawno opuścił prowincję naszą, z której jak wiadomo pochodzi?

G.

DO MEGO SKRZYPKA.

Hej! zagraj smutno, mój jedyny,

Smutno mi ty graj!

Za oknem zmrok zapada siny.

W mgłach otulone śnią olszyny...

Hej! smutną piosnkę daj!

Hej! zagraj łzawo, ty kochanie,

Łzawo mi ty graj!

Bo w skrzypce twoje tak jęczy łkanie,

Jako serc dwójga pożegnanie

I ukochany raj...

Hej! zagraj tęskno, chłopcze miły,

Tęskno mi ty graj!

Bo już się wszystkie sny przysniły,

Wszystkie marzenia przemarzyły

I złud wiosnianych maj...

Halszka.

P Ł O C K .

Powrót gubernatora płockiego szambelana Gordiejewa spodziewany jest około 18 b. m.

Z seminarjum duchownego. Do seminarjum tutejszego przyjęto ostatecznie 18 aspirantów do stanu duchownego.

Z Tow. dobroczynności. Na posiedzeniu miesięcznym rady gospodarczej w d. 2 b. m. członkowie przyznali kilka zapomóg pieniężnych i kilka obiadów bezpłatnych w taniej kuchni tym biednym, którzy za pośrednictwem opiekunów i opiekunek podali prośby do Tow.

Na miejsce dotychczasowych opiekunów: ks. Lasockiego i p. Łaskiego, którzy dla osobistych powodów nie mogą pełnić obowiązków swych, postanowiono zaprosić ks. Żółtowskiego i p. prof. Wejssę.

Zgodnie z wnioskiem członka rady ks. kan. Szelażka postanowiono rozstać odezwę do osób znanych w gub. płockiej z prośbą o zapisywanie się w poczet członków Tow. i wogóle o wspieranie wszelkiego rodzaju pomocą naszej instytucji dobroczynnej. Potrzeby wciąż wzrastają, wydziały pojedyncze, jak ochrona dzieci, przytułek dla starców wymagają koniecznie rozszerzenia zakresu działalności, a tymczasem odczuwać się daje brak środków dla zadośćuczynienia tym potrzebom. Może odezwę taka przysporzy instytucji członków, a więc i funduszy niezbędnych. Treść odezwę, napisanej przez ks. Szelażkę pomieszcimy w jednym z przyszłych numerów. Tow. dobroczynności składa za naszym pośrednictwem podziękowanie pp. Jasieńskiemu i Oknińskiemu za przesłaną alomę do sienników dla starców w przytułku.

Z Tow. muzycznego. Przypominamy, iż w środę przyszłą odbędzie się pierwszy

koncert Tow. przy współudziale sił wyłącznie miejscowych!

Z Tow. lekarskiego. Na ostatnim posiedzeniu Tow. dr. Zaleski mówił o zasługach na polu nauki zmarłego niedawno wielkiego uczonego Virchowa.

Rada rolnicza. W końcu tego miesiąca lub w początkach przyszłego odbędzie się drugie z rzędu posiedzenie rady rolniczej, na którym członkowie przedstawiają opracowane przez siebie referaty w sprawach poszczególnych, obejmujących program rady rolniczej.

Odczyt. Odczyt p. K. Korwin Piotrowskiego „O idealach życiowych według poglądów Prusa” odbędzie się w sali teatralnej w piątek przyszły t. j. w d. 10 b. m. Dochód z odczytu, jak to już donosiliśmy, przelegant przeznaczył na rzecz Tow. dobroczynności. Początek odczytu o godz. 8 wieczorem.

O wpisy. Przypominamy, że zbliża się ostateczny termin opłacania wpisów. 14 października będzie tym dniem fatalnym, po którym uczniowie zostaną wydalen z szkół, jeżeli nie wniosą przedtem opłaty za udział w oświeceniu. My zbieraliśmy dotychczas z ofiar na ten cel składanych w re-dakcji zaledwie 126 rb. Tow. pomocy ma również nie wiele więcej, a tym czasem liczba zgłaszających się o pomoc jest bardzo znaczną.

Echa z jarmarku. Jarmark trwał właściwie jeden dzień tylko i ten jeden dzień był rzeczywiście ożywiony handlowo, wszystko, co można było kupić lub sprzedać w transakcjach większych, załatwiono w ciągu tego jednego dnia. W środę zostali tylko na targu rzemieślnicy sprzedający swe wyroby i przekupnie drobni. We środę wieczorem rozpoczęły się święta żydowskie, więc już w czwartek było zupełnie pusto na targu. Wrażenie jednak z jarmarku pozostało dobre, o czym mówili nam kupcy, którzy w ogóle zadowoleni są z obrotów handlowych.

Śmierć brzoźki. Znana płocczanem brzożka, różnająca na daszku bramy przy gmachu T. K. Z. zakończyła swój żywot. Z powodu rozwalania tej bramy przy regulacji posesji, pomiędzy nowym gmachem dyrekcji a starym, brzożka została zniszczona. Brzożka ta rosła na murze bramy przez lat kilkanaście, a jakkolwiek była wątłą z powodu niedostatecznego pożywienia, pielęgnowaną jednak była i kochaną przez płocczan.

Z porządków miejskich. W tych dniach przystąpiono do ustawiania ogrodzenia skweru na placu Florjańskim. Ogrodzenie w postaci siatki drucianej nada estetyczny wygląd placu i skwerowi, ale chyba nie

zabezpieczy go od nieporządków, bo ogrodzenie jest tak niskie, że każdy łatwo się przez nie przedostanie do ogrodu.

Prowadzoną jest również obecnie naprawa bulwaru nadbrzeżnego, czego wymagała nagle już potrzeba.

Październik zaznaczył się przede wszystkim znacznym obniżeniem temperatury. Przez parę dni ostatnich mieliśmy przejmujące dotkliwie zimno. Widocznie wczesna zima zbliża się szybkim krokiem, a zimą tą i zwykła większa troska biedaków o węgiel i odzienie cieplejsze. We czwartek przyszył pierwszy śnieg.

Teatr. We wtorek odegrano „Karykatury” Kisielewskiego, wstrząsający swoją prawdą życiową, dramat, ciekawy i pod tym względem, że młody autor przedstawił powieś typ młodzieży, kółka t. z. dekadentów, którzy przez czas dłuższy zajmowali ogół nie tylko swymi nowymi ideami i dążeniami w sztuce, ale i osobą swoją. Całość sztuki silna w osnowie założenia treści i przeprowadzenia akcji — technicznie wielkim realizmem prawdy, silnie oddziaływającym na widzów.

Treść utworu tego znana jest znacznej części publiczności, bo i na scenie plockiej sztuka była wystawiona przed dwoma laty. Pozostaje więc nam tylko powiedzieć coś o wystawieniu sztuki i grze aktorów pojedynczych. Główne role — Zośki i Relskiego odegrali p. na Łuski i p. Orłowski. Publiczność poznała już pierwszą, jako inteligentną, o dużej intuicji scenicznej aktorkę, która celuje właśnie w sztukach nowoczesnych. Jej Zośka była prawdziwą, rzeczywistą szwaczka, taką, jaką sobie wyobrażamy w danym położeniu rzeczy. Prostota i naturalność gry, szczerść wybuchów w chwilach odpowiednich, doskonale w ogóle wniknięcie w rolę, znamionowały grę tej artystki. P. Orłowski był poprawnym Relskim, ale zamało swej roli nadał wyrazistości, za mało uczynił ją indywidualną. Nikt nie zarzucił grze jego niepoprawności, ale właśnie brak było siły osobistej. Inne role znalazły również mniej lub więcej dobrych wykonawców. — Dobrze odegrały swe role pp. Moes (Laura), Koźniarska (Stefania), Wielgardt (matka Zośki) i Augustynowicz (Borkowska); mniej udatną, bo zbyt sztuczną była p. Pisarska, jako Walentowa. Z ról męskich dobrze popisali się pp. Galle (obywatel Borkowski) i Garbowski (Wojech Migdał).

Sceny zbiorowe studenckie odegrane zostały z życiem i werwą.

Dziś w sobotę wystawiona zostanie nieznaną jeszcze u nas „Czerwona toga” Briens, sztuka, która we Francji miała wielkie powodzenie. Sztuka poddaje pod pręgierz publiczny stan sądowików.

Ofiary. Nieprzyjęte przez W-go d-ra L. N. honorarium za konsultację składał w re-

dakcji na rzecz przebudowy kościoła katedralnego.

Zamiast wienca na grób matki — syn i córka 10 rubli na odbudowanie katedry.

Na restaurację katedry przy dobrej zgodzie 60 kop.

Na wpisy dla uczniów niezamożnych złożyli: F. S. — 2 rb. L. P. — 1 rb.

Zmarli. Florentyna z Sułkowskich Rokicka, wdowa po obywatelu ziemskim, w wieku lat 77.

Józef Kotarski, b. obywatel ziemski, w wieku lat 80.

Przypominamy uprzejmie, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

Ł O M Ż A.

Z Tow. dobroczynności. Na posiedzeniu rady T-stwa w dniu 26 września postanowiono przyjąć do przytulku dwie osoby wiekowe i wydać zapomogi 50-kopiejkowe kilkunastu biednym.

Na posiedzeniu tem postanowiono prosić p. Korwin-Piotrowskiego o wygłoszenie odczytu „O najogólniejszych idealach życiowych Bolesława Prusa” na rzecz T-stwa. Odczytano zawiadomienie wizytatorki siostr miłosierdzia, że chętnie gotowa przysłać do przytulku trzecią siostrę, jeżeli nie zajadą przeszkody ze strony władzy gubernialnej tutejszej i w tym celu postanowiono zwrócić się z odnośną prośbą do p. gubernatora.

Ze względu na brak funduszy a wzmagające się stale potrzeby T-stwa, rada postanowiła prosić pannę Górską o urządzenie przedstawienia amatorskiego na dochód Towarzystwa dobroczynności.

Teatr. Coś niebываłego stało się u nas. Oto o teatr p. Czochańskiego zjechało już trzech dyrektorów towarzystw dramatycznych prowincjonalnych. Zwyciężyło towarzystwo pp. Smotryckiego, Głógiera i Mareckiego. 28-go września drużyna rozpoczęła szereg przedstawień.

Ze stowarz. spożyw. Członek zarządu kasier p. Władysław Smochowski usunął się z zarządu dla przyczyn niezależnych od niego. — Z komitetu rewizyjnego wystąpił p. Edmund Cabert dla braku czasu.

Przeciw syonizmowi rabin z Wilna, Lewin wygłosił kilka mów w tutejszej bóżnicy. Jak zapewniają żydzi, w mieście syonizm mało jest rozpowszechniony, liczy on zaledwie jakichś stu zwolenników, przeważnie ludzi młodych.

Zbrodnia. W nocy z 24 na 25 września na 6-ej wioście od Łomży na szosie pro-

wadzącej do Zambrowa na jatacego samotnie w jednego konia żyda z Zambrowa złożyli napadli, śmiertelnie poranili i ograbili. Po przywiezieniu do szpitala sw. Du-cha ofiara napadu żyła jeszcze, ale na chwilę nie wróciła mu przytomność — nie mógł więc udzielić odpowiednich wskazówek o zbrodniarzach.

Z naszych okolic.

Z Dobrzyń nad Drwęcą piszą do nas: My, dobrzyńscy, mogliśmy się pochlubić naszą kasą gminną pożyczkową-kładową. W ostatnich latach mieliśmy w niej z górą 60,000 rb. obrotu, z których otrzymano 1800 rb. czystego zysku. Z dochodu tego umieliśmy korzystać umiejętnie, czego dowodem jest pobudowanie rzeźni za 3,000 r., postawienie szkoły za 7,000 rb. i zbierano się i parę tysięcy wydawanych na rzeczy drobniejsze. Cieszyliśmy się, że w przyszłości i dla nowo zorganizowanej straży wystawimy porządne pomieszczenie z zysków kasy, że pozostałe ulice i część rynku, wymagające naprawy, będą poprawione. Alisci padł cios na naszą kasę, który podciął jej byt przynajmniej o 1/3.

Wszystkim wiadomo bliżej, że kasy gminne rządzą się przepisami wydanymi z przed laty 30-tu. Niedawno Warsz. Imię wy-kazywał, jakim anachronizmem te one przepisy i jak tamują nieraz naturalny rozwój ekonomiczny i społeczny. Według przepisów owych kasa nie może wydawać pożyczki większej nad 200 rubli. Poprzedni komisarz włocławski pow. rypuńskiego p. Maksiejew, któremu kasa nasza zawdzięcza swój rozwój, rozumiał, że ściśle stosowanie takiego przepisu w osadzie ludnej i bogatej tamowałoby rozwój dobrobytu mieszkańców, więc za jego poradą mieszkańcy zwrócili się w r. 1896 do władzy wyższej z podaniem o udzielanie z kasy pożyczek 500-rublowych tym osobom, których ubezpieczenie nieruchomości w 1/3 przenosiłoby 1000 rb. Władza przychylnie podanie przyjęła i wydała pozwolenie na udzielanie pożyczek tej wysokości. Rękojmią była pewna i, wszystkim było dobrze. Kasa wzrastała, włościanie składali duże oszczędności, właściciele domów chętnie korzystali z pożyczek. I dobrze tak było przez lat siedem.

Ale oto obecny komisarz, a więc z urzędu opiekun kasy, nie będąc widocznie wtajemniczony w nasze potrzeby i nie przypuszczając pewnie, jak strasznie podrywa naszą kasę, nakazał, nie zważając na nasze zbiorowe podanie, zwrot 500-rublowych pożyczek, które każe bezwzględnieścią.

Grozi to ruiną poprostu wielu właścicielom domów, którzy pożyczki takie pobrali

6)

Maryla Markowitsch.

K H A L I S A

tłóm. z francuzkiego Z. G.

Dokończenie.

Noc zapadała, mróz wzmagał się, ale wzrok Hassana zimniejszy był niż zima i bardziej ponury, niż cienie nocy.

Gdy rozpakowano wozy i jasny płomień gorzał w piecach, zaczął przywołać Khalisę. Nieszczęśliwa nie mogła utrzymać się na nogach i na kolanach przycołgnęła się do niego.

Przez chwilę patrzył Hassan na kochankę i żonę. Wspomnienie chwil rozkosznych opanowało go, ale trwało krótko i jeszcze silniej rozpaliło złość jego i bardziej pogłębiło bródę między oczami.

— Oszukałaś mnie, rzekł nakoniec, musisz umrzeć. — Przebaczone, przebaczone, wołała nieszczęśliwa. Oczy jej pełne były łez, piękne włosy, jak płaszcz, okrywały jej plecy, ale Hassan nie wzruszył się.

— Tobie przebaczyć, tobie zdradczyni? Tobie, co chciała oddać się przekletej rasie, znieprawionej przez Mahometa? Kto by ruszył ciebie, byłby na wieki splamiony, ty posłuszysz za pożywienie szakalom i ptakom drapieżnym.

— O nie, nie! krzyknęła nieszczęśliwa istota, na wpół obłąkana z przerażenia, zabij mnie panie, tak jak jego zabiłeś, ale nie męki nie rzucaj... o! ja się boję, ja się boję... i konwulsyjnie składała przed nim ręce.

— Przez Mahometa, jeżeliś mnie kiedykolwiek kochał...

Przerwał jej Hassan.

— Milcz przeklęta... kochałem cię zanadto. Powiedziałem. Jusuf, weź tę kobietę, serwij z niej zasłony,

które zbeszczęściła i niechaj jutro nie będzie z niej śladu.

Jusuf porwał Khalisę i zemdloną wyniósł z pokoju.

* * *

Na jasnym tle niebios księżyc wszedł wieczorna tego zimny i błady. Śnieg przestał padać, ale na jego miejsce przyszedł mroźny wiatr lodowatych szczytów góry. Mroźny i straszny wicher dyszał nad płaszczyznami białymi, białymi aż po sam horyzont.

Rzeka Lar wezbrała i szumiała boleśnie w łóżysku zbyt wąskim i jedynie głos jej mieszał ciszę strasznej samotności.

W białym czepcu, jakby na wpół martwy dom Mirza Hassan Khana.

Niedaleko domu, na stoku góry, samotne drzewo rozciągało szeroko nagie gałęzie swoje. Obok pnia, w bladym świetle księżycowym rysowała się niewyraźnymi kształtami postać ludzka. Silnie przywiązana do drzewa, z głową spuszczoną na dół, z oczami zamkniętymi, nogami do połowy zakopanymi w śniegu, Khalisa przedstawiała żyjące uosobienie nieszczęścia. Gałęzie drzewa stanowiły ruchomy dach nad jej głową... od czasu do czasu wiatrem oderwany płatek śniegu padał na twarz jej lub na zsiniałe ramiona.

Już od godziny stała tak, związana, na wpół naga i mimo śmiertelnego strachu całej upłynionej godziny z całą okrutną przytomnością umysłu. Czasami otwiera szeroko oczy i patrzyła... Przed nią olbrzymia masa góry Demavend rysowała się na niebie straszna i bezlitośna, podobna do nieprzebytego muru jej rozpaczliwego przeznaczenia. Zamykała oczy przedko, drząc na myśl ujrzania przed sobą błyszczących oczu jakiego zwierza drapieżnego.

I jedno pragnienie miała teraz, oto by zimno, które już nogi jej zamieniło na bryły marmuru, doszło do serca, nim ona poczuje okrutne zęby hyeny, lub pazury ptaka.

Nagle usłyszała delikatne stapanie po śniegu.

Obudzona, szarpnęła więzami i rozdarła powietrze przeraźliwym krzykiem. Ciepły oddech przeszedł po

jej plecach, następnie usłyszała skok zwierzęcia uciekającego. Dramat miał się rozpocząć.

Gdzieś w dali odezwało się ponure wycie, drugie bliższe mu odpowiedziało. Szczekanie szakali mieszało się z miauczeniem hyen i pomrukiem toczących się fal rzeki. A wiatr górował z powrogiem wyciem. Kroki słychać, oczy błyszczą w niezdecydowanym świetle księżycowym, olbrzymie skrzydła z góry przecinają powietrze. To orły, zeszele z Demavendu.

Te wycia, które słyszała w okolo, te palące oddechy, na zimnem ciele, te oczy zwrócone na nią, to niebezpieczeństwo, ta śmierć tragiczna i pewna wróciły nieszczęśliwej całą jej siłą.

Konwulsyjnym rzutem chciała rozerwać pęta, ale jeszcze mocniej wpły się w jej zbolące ciało.

Tylko krzyk jej i ruch gwałtowny rzuciły nagle w tył wyjąca u jej nóg gromadę drapieżną.

Przez kilka chwil krzyki jej trzymały w oddaleniu straszne zwierzęta.

Nagle straszny huragan wstrząsnął powietrzem, rzucany śnieg wirował dokoła niej, wicher zdawał się rzucać całą pustynią.

Raz jeszcze otworzyła oczy. Niesiony burzą skrzydłami, podobnym do czarnych żagli, orzeł olbrzymi rysował nad jej głową koła coraz to ciśniejsze. Uderzeniem skrzydeł przydusił ostatni jej krzyk i nagle dotknęła w twarz zwiesiła głową na piersi.

I nie już nie obudziło nieszczęśliwej Khalisy. Nadleciała drapieżna gromada, rzuciła się na swoją ofiarę i na zajutrz, gdy pierwsze promienie słońca padły na górę, nie pozostało ze strasznego dramatu. Tylko gromady kruków plamiły białosć śniegu, a u stóp drzewa leżały resztki poszarpanego odzienia.

Maryla Markowitsch.

których narazie zwrócić nie mogą. Bo wprost trudno, kto będzie wystawiał 40-sci domów wystawionych. Przytem kasa wydała już—władów złożonych przez włościan. Tracą przez to narazie dobrą kapitału. Kasa straci przez to, co nocnie, obracanych zwykle w warunkach miasta. Jest to dla nas ważna i aktualna. W przyszłym tygodniu wybierają się do włościańskiej i proszą ją o pożyczkę 500 rublowej pożyczki na pożyczkę, że komisja włościańska w sprawie położenia i przychyli się do naszej prośby.

2 Sierpca piszą do nas. W niedzielę, 2 sierpnia straż ogniowa ochotnicza obchodzi rocznicę założenia.

Wystąpienie mszy św., odprawionej przez mszowego dziekana ks. kanonika Pabianowskiego, który w serdecznych słowach przemówił do zebranej drużyny, strażacy złożyli na plac zamiejski, w celu wykonania ćwiczeń gimnastycznych. Wcześniej zaś w reimie miejskiej odbyła się składkowa zabawa z tańcami, w której wzięli udział członkowie straży, wraz z rodzinami. Pomimo zetknięcia się z sobą z nierównych stanowiskiem i intrygą, nastrój wśród uczestników zabawy przebiegał serdeczny — i czuło się, że w tej chwili przynajmniej zapomniało o wszystkich różnicach i uprzedzeniach kastowych. Dodatni ten objaw skwapliwie zanotować należy, jako zwrot ku lepszym, a zarazem wyrazić życzenie, iżby na wydatniał się nie tylko wśród wspólnej zabawy, lecz przedewszystkiem na niwie działalności dla dobra ogółu podejmowanej. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, dając uczestnikom wrażenia najprzyjemniejsze.

Sierpka straż ogniowa, jak każda promienna instytucja tego rodzaju, w ciągu dwuletniego istnienia walczyła z najrozmaitszymi przeszkodami; w czasie krótkiej swej egzystencji miała już chwile upadku i nowego dźwignięcia się do życia — trudno przeto wymagać od niej działalności szerszej i organizacji zupełnej; zrobiono bardzo wiele i dzisiaj straż nasza dzięki sprężystości i energii naczelnika d-ra Gumowskiego — osiągnęła znaczny stopień doskonałości i jest na drodze do rozwoju coraz większego. Przeszkody tamujące jej rozwój — jedne wynikały z łona samej straży, w gronie której nie brakło opieszałych i wicherzających największą przecieży tam była i jest niedbałość obywateli sierpskich, którzy uchylali się od składek dla utrzymania taboru strażackiego niezbędnych i nie dawali koni w razie pożaru. — Wskutek niepojętego jakiegoś zacofania i niechęci nie chcą ci ludzie zrozumieć pożytku zbawczej instytucji, jaką jest straż ogniowa. Wiadomo zaś, że największy nawet zapal jednostek i najlepsze chęci wniwecz się obróca, jeżeli nie będą przez ogół poparte. Opieszałość ta może pochodzić ztąd, że pożar dawno już nie nawiedził naszego miasta, sądzi się przeto, że jakoś tam będzie i nadal. Może kiedyś sierpczanie lepiej ocenią szlachetną dążność straży, powstaje tylko obawa, czy ocena ta nie przyjdzie za późno, kiedy będzie można do nich zastosować: mądry polak po szkodzi.

Jakby to było dobrze, żebyśmy umieli być mądrymi przed szkodą! (—)

Ciechanów. Komisja remontowa zakupiła tu na ogólną ilość 78 dostawionych, 30 koni, które przeznaczyła; do gwardji 5, dla szkoły oficerskiej 5, do armji 9 i do straży pogranicznej 11.

Ostrotęka. W dniu 26 września odbył się w tem mieście t. z. „wieczór śmiechu“ z udziałem znanego komika, trup prowincjonalnych p. Glogera i innych aktorów. Wieczór miał duże powodzenie.

Ciechocinek. Według nadesłanego nam wykazu urzędowego przebywało w tym roku w Ciechocinku 5,340 osób dorosłych i 2,588 dzieci, czyli więcej o 944 osoby, niż w roku zeszłym. Wydano kąpieł: solankowych — 147,761, borowinowych — 19,040, kwasowogłowych 4,455, natrysków 2,562, kąpiel parowych 2,632, inhalacji 14,577.

Ogółem więcej niż w roku ubiegłym o 22,405 kąpieł. Z opłaty wpisowego wpłyło 23,011 rb., ze sprzedaży biletów kąpielowych 78,850, ogółem więcej niż w roku ubiegłym 13,847 rb.

2 pol. Przymrozki nocne, zimno dotkliw. W dzień zastyłał rolników jeszcze w polach robot polnych, bo w czasie siewu ozi-

min i uprzątania z pola okopowizn. Drobni rolnicy już pokonczyli z siewami, ale na majątkach większych robota wre jeszcze całą siłą. Chłody jednak, jakie przez cały prawie czas towarzyszyły siewom, źle wpływają na wchodzenie ziarna, to też w wielu miejscach obsiane pola są dotychczas czarne, bo pierwszy listek nie zdołał się jeszcze wybić na wierzch.

Rozpoczęło się spieszne kópanie buraków i kartofli, a także sprzątanie wszelkiego rodzaju okopowizn, bo wczesne zimno strachem przejmuje wszystkich, aby rośliny nie pozostały w ziemi zamrożone.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka powyższa w „Płoc. gub. wiad.“ w drugiej połowie sierpnia r. b. zaznacza: 5 wypadków śmierci nagłej, 1 znalezienie trupa kobiety z odgryzionymi rękami i nogami, 1 samobójstwo, 1 usiłowanie pobawienia się życia, 1 napad zbrojny na zagrodę wiejską; 3 wypadki ucieczki aresztantów.

Pożary w gub. płockiej, w drugiej połowie sierpnia, według wykazu ubezpieczeniowego zrzędziły ogółem strat w ruchomościach i majątku ubezpieczonym na sumę 1795 rubli. Asekuracja zniszczonych przez pożary budynków wynosi ogółem 14,705 rb.

Na 13-ie pożarów zaszytych w tym czasie, 6 przypada na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 2 na podpalenie, 2 na wadliwe urządzenie komina. W pozostałych wypadkach przyczyna powstania ognia niewyśledzona.

Zapise. Wyrobnik Teofil Kwasiborski — zmarły w zeszłym miesiącu we wsi Miszewo Murowane, zebrał krwawą pracę w ciągu krótkiego, bo zaledwie 32 lata trwającego życia, 700 rb. oszczędności. Z sumy tej przeznaczył 100 rb. na kościół w Miszewie i po 100 rb. dla dwóch sierot biednych w tejże wsi. — Rzadko zdarza się, aby ludzie z tej sfery czynili publiczne zapisy dobroczynne.

WIADOMOŚCI.

Naukę słoju stara się wprowadzić ministerjum oświaty w szkołkach początkowych. W sprawie tej wydany został okólnik, informujący dyrekcje naukowe, aby nie stawiały w tym kierunku przeszkód nauczycielom i nauczycielkom. Za wprowadzenie nauki słoju nauczycielom zapewniono pewien procent z pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży przedmiotów, wyrabianych w szkole.

Lombardy. Ministerjum spraw wewnętrznych rozstrzygnęło sprawę co do wysokości procentów, jakie pobierać mają prawo lombardy. Najwyższą stopę procentu oznaczono na 12, wysokość zaś opłaty za przechowanie ustanawiać mają dla każdej miejscowości władze gubernialne, względnie do warunków miejscowych, jako to: ceny komornego, robotnika, właściwości i rozmiarów zastawionego przedmiotu itp.

Kasy oszczędnościowe. Według sprawozdania urzędowego, w r. 1901 funkcjonowało w okręgu warszawskim pocztowo-telegraficznym 235 kas oszczędności pocztowo-telegraficznych. W ciągu roku złożono do kas — 122736 składek na sumę 2,811,118 rubli w gotówce i 45,990 rubli markami oszczędnościowymi; w ciągu roku wydano z powrotem 1,532,813 rb.

Sądy handlowe. Według wiadomości *Warsz. Dniw.*, ministerjum sprawiedliwości postanowiło znieść instytucje sądów handlowych.

Zarządy rolnictwa. Od roku przyszłego zarządy dóbr państwowych w Królestwie Polskiem przekształcone zostaną na zarządy rolnictwa i dóbr państwa, przyczem do zarządów tych należeć będzie opieka nad rozpowszechnieniem i rozwojem rolnictwa, oraz rozmaitych gałęzi przemysłu rolnego.

W Królestwie będą dwie kategorie zarządów: zarząd warszawsko-kalisko-piotrkowski-płocki — zaliczony do drugiej kategorii; zarząd: radomsko-kielecko-lubelsko-siedlecki, suwalsko-lomżyński do trzeciej kategorii. Etyaty odpowiednich urzędników w zarządzie II-ej kategorii są wyższe.

Emil Zola. Wielkiej, wszechświatowej sławy pisarz, twórca nowego kierunku w literaturze, którego sam największym był przedstawicielem, autor znanego ogólnie czytającej publiczności cyklu powieści o dziny Rougon Mackart, zmarł w Paryżu wskutek nieszczęśliwego wypadku w 62-m roku życia.

W cyklu swych powieści znakomity autor zobrazował uszój obecny społeczeństwa w całej jego naturalnej prawdzie życiowej. To też literatura Zoli, jeżeli straci-

kiedys charakter literatury pięknej, pozostanie jednak poważnym dokumentem historycznym, niezbędnym niemal badaczowi dla scharakteryzowania epoki życia i obyczajów drugiej połowy wieku XIX. A życie te przedstawił ściśle wiernie na podstawie subtelnych i dokładnych badań ludzi pojedynczych i całych warstw oddzielnych.

Literatura Zoli, w wielu razach zbyt raziąco lubiąca się w brudnych, ujemnych stronach życia i charakterów ludzkich, nie utrzymała się długo i już przy końcu życia schodzący z pola autor wdział się straconym przez wchodzące nowe gwiazdy — które głębiej i silniej odtwarzały istotę ducha ludzkiego i nadały literaturze piękno rzeczywistego odtworzenia tajemników duszy ludzkiej.

Imię znakomitego pisarza pozostanie na zawsze w literaturze ogólnej, talent bowiem autora rodziny Rougon Mackart należał do wielkich i nadzwyczaj silnych w całej swej istocie.

Z WARSZAWY.

2 Tow. higienicznego. Tow. higieniczne, chcąc wciągnąć do pracy swej prowincję, która dotychczas zdala od Warszawy, nie przyjmowała prawie udziału czynnego w sprawach Tow. zamierza w kwietniu roku przyszłego urządzić szereg posiedzeń z udziałem członków, zamieszkałych po za Warszawą. Głównymi przedmiotami narad będą: 1) zaopatrywanie miast i wsi w dobrą wodę, 2) sposoby najodpowiedniejsze usuwania nieczystości i śmieci 3) wzmocnienie szczepienia ospy w miastach, gminach i zapobieganie chorobom zaraźliwym, w ogólności 4) zapobieganie zanieczyszczeniu wód 5) budowa domów mieszkalnych, szpitali, szkół wiejskich, rzeźni i t. d. 6) pomoc lekarska dla ludności wiejskiej 7) kąpiele ludowe 8) asenizacja zakładów przemysłowych.

Zawiadamiając o tem członków swych Tow. uprasza o zgłaszanie się z referatami nie później, niż do 1 grudnia r. b. Program posiedzeń i szczegóły narad ogłoszone będzie później. Zgłoszenia należy nadsyłać do kancelarii Tow. higienicznego (Krakowskie Przedmieście 66).

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Traktaty handlowe. Na Bałkanach).

Wielkie wrażenie w całym świecie wywarła wiadomość, podana przez jedno z pism wiedeńskich, dobrze zwykle powiadomione, że Rosja, nie czekając na wynik obrad w parlamencie niemieckim w sprawie nowej taryfy celnej, postanowiła wypowiedzieć wkrótce traktat handlowy, istniejący obecnie pomiędzy państwem Rosyjskiem, a Niemiec. — Wrażenie tej wiadomości było wprost piorunujące w sferach finansowo-politycznych i odbiło się nawet silnie na giełdzie. Wypowiedzenie traktatu handlowego oznaczałoby zerwanie stosunków handlowych pomiędzy obu państwami, co odbiłoby się niekorzystnie i na stosunkach politycznych. Wiadomo czytelnikom, że Niemcy ułożyły nową taryfę celną, bardzo niekorzystną dla Rosji, bo podwyższającą znacznie cła na zboże, rośliny i produkty surowe, przewożone za granicę pruską. Skoro więc o tym projekcie nowej taryfy doszła do wiadomości ogólnej, cesarski rząd rosyjski za pośrednictwem okólnika ministra skarbu wypowiedział się, że nigdy nie zgodzi się na zawarcie układu według owej taryfy, że ze swej strony nałoży wysokie cła na przywożone z Niemiec maszyny, narzędzia i przetwory fabryczne. Był to, głos ostrzegający Niemcy, aby nie ryzykowały ze swym wywozem do Rosji, bardzo znacznym procentowo w stosunku do ogólnego wywozu. Ale stronniotwo, popierające nową taryfę, t. z. agrarjusze, silne swymi wpływami, pcha rząd do jej przeprowadzenia, a nawet żąda jeszcze wyższych stawek, niż projektowane przez rząd. Projekt nowej taryfy zgalał większość głosów przychylnie przyjęcie w komisji, która nad nim obradowała, a sądząc ze wszystkiego przeprowadzony zostanie i w parlamencie, bo znajdzie tam większość, chociaż socjaliści i część wolnomysłnych, zapowiada stawianie silnych przeszkód dla jego przeprowadzenia, gdyż rozumieją dobrze iż z przejściem taryfy najbardziej ucierpi uboga ludność, która będzie musiała płacić za chleb i mięso dwa razy drożej niż obecnie. Taryfa nie została jeszcze przedstawiona parlamentowi, który zacznie obrady swe dopiero 14 Października. A tym-

czasem na rok przed ukończeniem terminu umowy obecnej, w d. 1 stycznia 1903 r. trzeba przedstawić nowe warunki, w przeciwnym razie umowa obecna pozostanie w swej sile, albo też nastąpi jej zerwanie. Rząd rosyjski, przeczuwając, że nowa taryfa zostanie przez parlament przyjęta, zamierza pospieszyć się z wypowiedzeniem traktatu, aby tym sposobem zaszachować Niemcy, które muszą powziąć stanowcze w tym względzie postanowienie: albo przedłużyć obecną umowę, albo też zgodzić się na wojnę celną, której Rosja nie obawia się, bo z obrachunku wynika, że na wojnie takiej straciłyby więcej Niemcy, niż Rosja. Zerwanie stosunków handlowych wytworzyłoby całą sieć zawiłań w międzynarodowych stosunkach handlowych, o których będziemy mówili, gdy sprawdzi się ta wiadomość podana przez wspomniane pismo. Dotychczas się to nie potwierdza, lecz ogólnie sądzą, że źródło, skąd wyszła wiadomość, jest pewne.

Bułgaria święci jubileusz dwudziestoletniej wojny turecko-rosyjskiej, która uwolniła ją z pod niewoli tureckiej. W uroczystości tej duży udział przyjmują dostojnicy rosyjscy, z których wielu walczyło w tej wojnie.

Jednocześnie jednak wiadomości z półwyspu Bałkańskiego są wciąż groźne, mianowicie z Albanji i Macedonji, gdzie wrzenie wciąż wzrasta i gdzie potrzeba lada iskry dla rozniecenia płomienia. Dyplomacja usilnie pracuje do niedopuszczenia takiej iskry i dotychczas udaje się to jej, ale przyszłość nie zapewniona. Telegramy tureckie wyjaśniają rzeczy uspokajające, z drugiej jednak strony poczta przynosi przerażające szczegóły o walkach pomiędzy macedończykami, a wojskiem tureckim. Nawet dyplomacja nie wie, jak rzeczywiście stoją tam rzeczy, rząd turecki bowiem osłania wszystko tajemnicą gwoili własnego zapewne interesu.

Odpowiedzi redakcji.

Szan. ks. S. B. Prenumerata opłacona do 1 października.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. — Przedm. № 47/48

W tygodniu ubiegłym również jak w poprzednim na giełdzie warszawskiej zalegała cieża. Z papierów procentowych obrotów dokonano tylko listami Ziemiakiem z Warszawy, Rentą państwową i w nieznacznej ilości Poż. Prem. II Em. reszta w zaniedbanju.

Akcjami zajmowano się trochę więcej z powodu zbliżającego się altimo. Najwięcej dokonano transakcji Starachowickimi i Putiłowskimi, następnie K. Rudzki i s-ka B. Handl. Warszawskiego i Łódzkiego. W końcu tygodnia obracano 4 1/2% L. Z. Ziemiakiem po 98.30 także 4% w żądaniu 90.40 wpłaceniu 90. Za 5% L. m. Warszawy żądano 100.30, płacono 100.05 — 100.15, 4 1/2% fałowały między 93.40 — 93.30, pod koniec zaś tygodnia zbywano je po 93.20.

Z prowincjonalnych dokonano transakcji 4 1/2% Łódzkiemi po 90.20 — 21.

Za 5% Łódzkie żądano 97.80, płacono 97.30, Kaliskie 98.30 płacono 97.80, Lubelskie żądano 96.50 płacono 95.50, Płockie, Radomskie i Piotrkowskie żądano 95.25 płacono 94.50, Częstochowskie żądano 95.25 płacono 94.80, Kieleckie żądano 94.75 płacono 94, Suwalskie Siedleckie Łomżyńskie żądano 94.35 płacono 93.90.

Z papierów państwowych obracano 4% Rentą po 97.15 — 97.22 1/2, Poż. Prem. II em. po 355. Za I em. żądano 468 1/2 Szlacheckie 291 1/2, 4% listy Likwidacyjne w żądaniu 100.25 bez odbiorców. Z akcji obracano B. Handl. w Warszawie po 372 1/2 — 370 B. Handl. w Łodzi po 377 1/2. Starachowickie obniżyły się z początku do 138 a następnie wróciły do poprzedniej normy 142. Putiłowskie również obniżyły się już do 69 1/2, lecz później zyskały rubla, Rudzki z 735 zeszły na 732 1/2.

Akcje Tow. „Wulkan” osiągały po 935. Z walut obracano krótkim Berlinem po kursie 46.22 1/2 do 46.25, za czek lub wpłatę na Paryż podług notowań B. Państwa żądano 37.62 1/2, na Londyn 9.47, na Wiedeń 39.85. Monetami prawie żadnych transakcji nie dokonano żądano za marki 46.56 franki 38 i korony 40.

Z końcem tygodnia usposobienie słabe.

Pierwsze krajowe, oparte na zasadzie wzajemności TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „PRZEZORNOŚĆ“

podaje do wiadomości, iż **generalną reprezentację na Płock**
i gubernię powierzyło panu

Janowi Barczakowi.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, iż przyjmuję ubezpieczenia pośmiertne, mieszane, dożyciowe, posagów i rent, ubezpieczenia od następstw wypadków, jednostkowe i zbiorowe na najdogodniejszych warunkach.

Z poważaniem *Jan Barczak.*

Redakcja „Przeglądu Tygodniowego” za-
wiadamia, iż z № 39 rozpoczyna jednocze-
śnie z oryginałem druk najnowszego romansu

Emila Zoli

PRAWDA

(LA VERITÉ)

Cena Przeglądu: w Warszawie miesięcznie
kop. 60, na pocztę kwartalnie rb. 2
kop. 50.

Adres: **Pasaż Miodowa-Długa № 23.**

Dr. A. HEIMAN,

Choroby uszu, nosa i gardła.
Warszawa, Jasna 4.

**ZAKŁAD FRYZJERSKI
J. KALINOWSKIEGO**

w Płocku ul. Tumski.

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną klientelę, iż w Niedziele i Święta zakład mój zamykany jest o g. 9 wiecz. Z uszanowaniem **J. Kalinowski.**

Wstrząsać się
naśladowanych

Dla kaszających i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.



Powszechnie znany **ARAGO St. Górskiego** najskuteczniejszy na wyniszczenie odcisków. Cena 30 i 50 kop

PUDER VENUS poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny po 15, 30, 50 kop. i 1 rb.

AGATOL proszek Tymolowy do czyszczenia i konserwowania zębów i dziąseł, bardzo przyjemny w użyciu, dezynfekuje jamę ustną, zabezpiecza zęby od próchnienia i bólu. Sprzedaje się w opakowaniu blaszanym po 20 i 30 kop.

EKSIKANS od potu i odparzenia ciała. **CONSERVATOR** do wzmacnienia włosów i usunięcia łupieżu. Cena rb. 2, 1,20 i 75 kop. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Laboratorium **ST. GÓRSKIEGO**. Warszawa, Leszno № 4.

LICYTACJA NA DRZEWO

w dniu 8 października
odbędzie się licytacja na drzewo stojące
w lesie Junoszyckim gminy Brudzeń.
Początek licytacji o godzinie 10-ej rano.

Dachówkę szklaną

(holenderkę) wygiętą do oświetlania pod-
daszy można dostać u **A. Wagnera**
w Płocku.



Adam Klimkiewicz, Warszawa Senatorska 38.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3
Poleca: nauczycielki, bohy, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki.

Posadzki terrakotowe i cementowe

jako podłogi w sklepach, korytarzach
i spiżarniach nadeszły do magazynu
A. Wagnera w Płocku.

Zarybek Karpi

zwanych szląskie królewskie po 75 kop.
kopa; jest do sprzedania w dobrach
STRZEGOCIN kolej do Mławy, przystanek
Swiercze. Odbiór w drugiej połowie paź-
dziernika

Grób murowany

na cmentarzu katolickim w Płocku do
sprzedania. Wiadomość w redakcji.

Bicze, szteki, szpicróżgi
Skórzane przybory myśliwskie
magazyn **A. Wagnera w Płocku.**

**Zakład Galanteryjno-Introligatorski
K. Dąbrowskiej.**

Bez przerwy istnieje, jak dawniej przy
ulicy Kolejowej, dom W-go Wunderlicha.
Przypomina się Sz. publiczności o łaskawym
względy.

W tymże zakładzie jest do nabycia biblio-
teka, złożona z kilkuset dzieł, różnej treści,
razem albo częściowo i są jeszcze różne rze-
czy do nabycia. **K. Dąbrowska.**

Bilans kasy pożyczkowo - wkładowej Stow. ZGODA,
w Płocku na d. 1 Października 1902 r.

Debety	Kredyty
Kasa gotówką 429 rb. 11 k.	Wnioski 7324 rb. 90 k.
Wnioski 353 " 78 "	Wkłady 26847 " 75 "
Wkłady 5767 " — "	Kapitał zapasowy 787 " 58 "
Udz. w T-wie Wz. Kred. 750 " — "	Debenci 23576 " 10 "
Debenci 58626 " 12 "	T-wo Wz. Kr. Dyskonto 11649 " — "
T. Wz. Kr. z dyskon. 4409 " — "	% kasy pożyczk. 758 " 99 "
% kasy pożyczkowej 539 " 10 "	Koszta sądowe 156 " 85 "
Koszta sądowe 227 " 06 "	Zyski i straty 218 " 76 "
Zyski i straty 218 " 76 "	

Razem . . . 71.319 rb. 93 k.

Razem . . . 71.319 rb. 93 k.

Uwaga: W m. Październiku wydano pożyczek 72 na 7942 rb. (od początku roku 699 na 77092 rb. 40 kop.) Członków przybyło 13 od (1 stycznia 117).

**Zarząd Towarzystwa Akcyjnego
Cukrowni i Rafinerji „Borowiczki“**

Stosując się do par. 52 ma honor za-
wiadomić pp. Akcjonariuszów Towarzystwa,
że w d. 12 listopada r. o godzinie 7
wieczorem odbędzie się w Warszawie w lo-
kalu zarządu przy ulicy Szkolnej № 8 dru-
gie zwyczajne Ogólne Zebranie akcjo-
nariuszów Towarzystwa Akcyjnego Cukrowni
i Rafinerji „Borowiczki“ z następującym
porządkiem dziennym obrad:
a) Odczytanie sprawozdania i bilansu
za drugi rok operacyjny 1901/1902 oraz
zatwierdzenie takowego, jako też pokwito-
wanie członków zarządu ze sprawowanych
czynności za rok ubiegły.
b) Zatwierdzenie projektu planu dzia-
łalności oraz budżetu wydatków na rok
przyszły.

c) Upoważnienie zarządu do korzysta-
nia z kredytu.
d) Wybór jednego członka Zarządu, je-
dnego zastępcy, oraz trzech członków ko-
misji rewizyjnej.

Właściciele akcji na okaziciela obowiąz-
zani są stosownie do par. 56 ustawy,
przedstawić Zarządowi nie później jak na
15 dni przed Ogólnym Zebraniem swo-
je akcje.

Uwaga: Wrazie nieprzybycia w powyż-
szym terminie dostatecznej liczby akcjo-
nariuszów stosownie do par. 58 Towarzystwa
ponowny termin naznacza się na dzień 26
listopada r. b.

RZĄDCA

lub pomocnik gospodarski, potrzebny jest
zaraz. Oferty z warunkami nadsyłać: So-
kotowo przez Dobrzyń n. Drwęcą.

DO SPRZEDANIA

DWA PORĘBY LEŚNE

po 7 morgów i 170 pręt. kwadr. każdy,
w dom. Chrostkowo pod Lipnem.

W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM

E. Odalskiego w Płocku
(ogród St. Holca)

jest do zbycia:

3000 dziczek owocowych jabłoni i grusz
2000 akacji, w koronach po 15 kop.
3000 wiązów szpalerowych
3000 krzewów ozdobnych
30000 konwalii z kwietnia
3000 karp szparagowych 3—2-letnich,
oraz jesiony zwyczajne i płaczące, ka-
sztany i td.

po cenach najprzystępniejszych.

**DO APTEKI
A. GOŚCICKIEGO**
w Płocku

nadeszła z Obłęgorka woda stołowa

„URSUS“
Cena butelki 20 kop.

Maszynkę do pisania

mogącą służyć ku zabawie dla małych dzie-
ci uczących się czytać, sprzedam tanio.
Wiadomość w redakcji.

MŁODA PANIENKA

poszukuje miejsca do dzieci lub zarządu
domem, albo do sklepu.

Wiadomość w redakcji.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Wolterberga.
Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści
i materiałów piśmiennych.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Допущено Цензурой. Г.п. Печать 21 Сентября 1902 года.

Друк К. Мiecznikowskiego в Пlocku, ulica Warszawska